Wychodzi 10-go każdego miesiąca.

Nr. 2. LUTY 1931. ROK VI.

CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № 405.893 lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencje Czytelników „Róż św. Teresy"

Wobec licznych zapytań donosimy Szanownym Czytelnikom, iż zamówienia na Msze św. przed uprzywilejowanym ołtarzem kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego należy kierować pod adresem:

KAPELANJA CMENTARZA RAKOWICKIEGO

KRAKÓW, ul. RAKOWICKA 26.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

L. 1621/31 POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

Kraków, dnia 14 lutego 1931 r.

Rok VI. Kraków, luty 1931. Nr. 2.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Oczyszczenie N. P. Marji.

Matko najczystsza, Panno nieskalana,
Chlubo i chwało całego stworzenia,
Ty, coś wszechświata porodziła Pana,
Przychodzisz spełnić przepis oczyszczenia!

Przed Twą czystością wszystkie gwiazdy gasną,
Bóg-Człowiek raczył zamieszkać w Twem łonie,
Jednak niepomna na dostojność własną,
Stajesz z Nim w matek pospolitych gronie.

Ale o dziwo! Symeon zdumiony
Bierze na ręce niebiańską Dziecinę
I Duchem świętym nagle oświecony
Głosi obecnym niezwykłą nowinę:

Szczęsnym się czuję, że oczyma swemi,
Zgodnie z poprzednią Boską obietnicą,
Przed swoją śmiercią oglądał na ziemi
Zbawcę ludzkości wraz z Bogarodzicą!

Wieszczy, że Jezus przyniesie upadek
Wielom wśród ludzi, i wielom powstanie,
A Dusza Matki, męki Syna świadek,
Mieczem boleści przeszyta zostanie...

Marja skłania kornie swoją głowę,
„Niech mi się stanie!" powtarza w cichości,
Jej tkliwe Serce oddawna gotowe
Dla dusz zbawienia pić kielich gorzkości.

Pocieszycielko Przesłodka Ty nasza,
Matko cierpiących, Męczenników Wzorze!
Spraw niech mię żaden ból już nie przestrasza,
Niech zniosę wszelkie cierpienia w pokorze!

Ks. Mateusz Jeż.

LUTY poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.
INTENCJA MIESIĘCZNA: O rozszerzenie Dzieła św. Piotra Ap. w całym Kościele.

X. Wł. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Prostota.

Prostota stanowi jeden z najwdzięczniejszych rysów dziecięctwa. Ona to wyciska na najmniejszych ruchach dziecka, na słowach i obyczajach jego tę cechę prawości i szczerości, które nam je czynią tak miłem w oczach naszych. Odjąć tę prostotę dziecku byłoby to samo co odjąć kwiatu jego woń.

Cnoty tak wdzięcznej nie powinno brakować małemu dziecku Bożemu, i dlatego dusza chcąca iść po drodze świętego dziecięctwa powinna sobie wysoko cenić prostotę. Trzeba, aby wyzbywając się w duszy, w sercu i w zachowaniu wszystkiego co trąci dwulicowością, obłudą a nawet najmniejszą zawiłością, zachowywała co do słowa przy każdej okazji radę daną przez Jezusa Apostołom: „Bądźcie prostymi jako gołębice".

Święta Teresa była doskonałym wzorem tej pięknej i miłej cnoty, i zarys jej duszy, który tu podajemy oraz pojęcie jej małej drogi nie byłyby zupełne, gdybyśmy o prostocie nie wspomnieli.

Zresztą aktów tej cnoty nie spełnia się tylko od czasu do czasu, stosownie do okazji, ale na każdy dzień i prawie każdej chwili, czyli prostota zależy mniej na poszczególnych aktach, jak na pewnym sposobie istnienia, który się uwidacznia przez całe życie, nietylko w zewnętrznem zachowaniu się, ale nawet w myślach i uczuciach najgłębszych duszy. To właśnie nadaje jej tyle znaczenia w życiu.

W duchowości św. Teresy, czyli mówiąc prościej w jej małej drodze wszystko jest zwykłe, wszystko dzieje się najprościej w świecie: dusza rwie się ku Bogu jak rzeka dąży ku morzu. Rzeka dąży swoim pędem, a dusza przez miłość, która także jest pędem i ciężarem, który duszę ciągnie. I tak jak rzeka płynie uwięziona w swem korycie i nie szuka poza niem swej drogi, tak i w dziecięctwie duchowem życie płynie ku Bogu, idąc za śladem zdarzeń, bo we wszystkiem, co się przedstawia do zrobienia lub cierpienia, mała dusza zawsze znajduje środek wzniesienia się ku Bogu przez miłość i praktykę wszystkich cnót.

Prostota jest cechą działania ducha Bożego, pełnego powagi i spokoju. „W działaniu Pana Boga i naszem, wspólnem z Nim, pisze O. Semenenko, nie może być pospiechu, gorączki, ale panuje porządek. Bo Bóg jest pewny siebie i swego działania, idzie do celu bezpiecznie i porządnie, i dusza, która z Bogiem działa, polega na Nim i idzie w tymże porządku. Prawda, że działanie Boże nie jest wątłe, nędzne, liche, owszem jędrne, silne, i ono jedno tylko prawdziwie silne. Prawda, że jest pewien pośpiech Boży, t. j. działanie Boże nie zna niedbalstwa, nigdy się nie ociąga, zawsze krok za krokiem naprzód idzie i jak mówi św. Grzegorz: *„nie zna opieszałych wysiłków łaska Ducha św."*, nie zna opóźnienia się; ale też nie zna poruszeń gwałtownych, wyskakiwania: *„Nie we wzruszeniu Pan"* (3 Król. 19, 11). Niema drgania, trzęsienia się, które kazda gorączka sprawia, choćby to było w rzeczach najświętszych, jest zawsze czynność własna".

„Ten pospiech, ta gorączka jest więc pierwszym znakiem bardzo ważnym, po którym poznajemy, czy duch Boży, czy duch ludzki działa. Najszlachetniejsze, najlepsze dusze przychodzą do takiego zagmatwania, iż boleść tylko i litość patrzeć! Niewiadomo co robić. A wszystko to dlatego, iż nie było na początku, ktoby im wytłumaczył, że ta gorączka jest radykalnem złem, że tu trzeba przyjść do prostoty, czyli być jak w nocy ciemnej, jak mówi św. Jan od Krzyża, stać się nocą ciemną, co do swej czynności, przez wyrzeczenie się siebie, swych pragnień, własnego dążenia". (Rozmyślania II. 163).

Takiem też było życie św. Teresy. Na zewnątrz bez żadnych znacznych wydarzeń, na wewnątrz nic nadzwyczajnego prócz rzadkich uniesień miłości, czyli droga zwykła pod każ-

dym względem od początku aż do końca: życie zwyczajne w ciemności wiary.

To właśnie czyni z tego życia wzór dla wielkiej liczby dusz, wzór tak zachęcający i tak łatwy do naśladowania, ponieważ, jak sama to opiewała: *„Liczba maleńkich dusz jest bardzo wielką na ziemi, i na mej małej drodze są rzeczy tylko zwykłe; trzeba, żeby wszystko co ja czynię, mogły czynić i dusze maleńkie. Trzeba, żeby nie mogły mi niczego zazdrościć"*.

Idźmy więc za nią jeszcze raz po śladach jasnych, które ona nam zostawiła. Nic nie będzie mogło wiecej wzniecić naszej ufności i naszego zapału jak końcowe to rozważanie, jak prostą była droga, która ją w tak krótkim czasie doprowadziła do wysokiej doskonałości. (c. d. n.)

Uczucie odrazy do ludzi w życiu św. Teresy od Dz. Jezus.

Niemal każdy z ludzi napotyka na drodze swego życia ludzi, do których czuje mimowoli odrazę. U takiego osobnika wszystko człowieka drażni. Drażni jego zewnętrzny wygląd, jego głos, jego postępowanie, a nawet samo o nim wspomnienie. Od tego uczucia nie byli wolni nawet Święci, o czem często czyta się w ich żywotach. Dla Świętych jednak była to sprawa najlepszą szkołą w ćwiczeniu się w cnocie miłości bliźniego. Wielce budujący przykład tej szkoły daje nam św. Teresa od Dz. J., która, aczkolwiek była uosobieniem słodyczy jednak z tem mimowolnem uczuciem odrazy do różnych ludzi niejednokrotnie bardzo wiele walczyć musiała. I tak już na początku swego życia zakonnego zetknęła się ze siostrą, o której pisze, iż „miała osobliwy talent niepodobania się jej we wszystkiem". Pełna jednak świętej przemyślności Teresa znalazła na to radę. „Starałam się — pisze dalej — czynić dla tej siostry wszystko to, cobym czyniła dla najmilszej mi osoby. Ilekroć ją spotkałam modliłam się za nią. Ale nie ograniczałam się do samej modlitwy; starałam się oddawać jej wszelkie możliwe przysługi, a gdy zbierała mnie chęć odpowiedzieć jej nieprzyjemnie, wówczas serdecznie się uśmie-

chałam. Często również, gdy szatan gwałtownie mię kusił, uciekałam z pola walki, jeśli tylko mogłam to uczynić bez zwrócenia uwagi". W końcu wyznaje wesoło, że „ten ostatni sposób, aczkolwiek nie bardzo zaszczytny, jednak udawał się zawsze doskonale". Prowadzona w ten sposób walka trwała parę miesięcy i skończyła się zupełnem zwycięstwem. Uczucie odrazy do wspomnianej siostry zacierało się w sercu św. Teresy coraz więcej i w końcu zupełnie znikło.

Najczęściej atoli to uczucie odrazy do pewnych osób odczuwa się z powodu ich błędów. Sądzenie błędów u bliźnich bywa jednak zawsze powierzchowne. Nikt bowiem z ludzi nie przenika tajników serca drugiego człowieka i nie wie, jakie przyczyny składają się na to, co się u niego osądza, jako błąd.

Św. Teresa, natrafiwszy w swem życiu na taką osobę która niewłaściwem postępowaniem zaczęła w jej sercu budzić uczucie odrazy, starała się w niej widzieć „dzieło Boże" i jako takie, godne, mimo swych błędów, pochwały. „Ile razy spotkałam tę siostrę — pisze o tej sprawie — modliłam się za nią, ofiarując Bogu jej cnoty i zasługi. Czułam, że sprawiam tem Jezusowi wielką radość, gdyż każdy artysta lubi gdy się jego dzieło chwali, a Boski Artysta dusz rad jest, gdy się nie zatrzymujemy na zewnętrznej powłoce, lecz przenikając aż do cudownego wnętrza świątyni duszy, którą sobie obrał za przybytek, podziwiamy jej piękność."

Ten atoli sposób postępowania może być dla zwykłego śmiertelnika zbyt trudnym. Łatwiejszem do zastósowania jest tutaj sposób drugi, którego św Teresa używała równie z wielkim powodzeniem, a który tak opisuje: „Jeśli chcę rozniecić w mem sercu miłość bliźniego, a szatan usiłuje ukazać mi wady tej a tej siostry, wówczas staram się wyszukiwać jej cnoty, jej dobre pragnienia. Mówię sobie, że jeśli raz widziałam jej upadek, to mogła odnieść wiele zwycięstw, które ukrywa przez pokorę — i że nawet to, co mnie wydaje się wadą, może być aktem cnoty przez dobrą intencję".

Powodem do wzbudzenia odrazy między zwyczajnymi ludźmi bywa często postępowanie, wynikające z prostego roztargnienia i nie mające bynajmniej na celu dokuczenia komuś. W pierwszym roku pobytu św. Teresy do Karmelu dawano

jej, jako słabowitej jabłecznik. Siedziała wówczas przy stole obok jednej poczciwej staruszki, która również miała przywilej używania tego napoju. Poczciwa staruszka, trapiona chorobą, wywołującą nieustanne pragnienie, nie spostrzegała się, że wypijała i swój i sąsiadki jabłecznik. Św. Teresa trapiona pragnieniem nietylko, że nie zwracała na to nigdy uwagi, ale nawet nie napiła się nigdy wody, aby przez to nie zwrócić uwagi owej siostry. Znosiła wszystko w duchu umartwienia. I ten właśnie sposób przyjmowania krzywdy w duchu umartwienia sprawiał, że nigdy w stosunku do owej staruszki nie odczuła odrazy.

Ten sposób postępowania w codziennem życiu naszem jest chyba najłatwiejszy i najwięcej korzystny. Tym sposobem bowiem można nietylko zwalczyć w sobie uczucie odrazy, ale też przez owo umartwienie dać Bogu wiele zadośćuczynienia za własne grzechy. Co więcej? Rzecz ta, pojęta jako umartwienie, i jako umartwienie pilnie praktykowana, stać się może przedmiotem umiłowania duszy, jak o tem świadczy znowu następujący wypadek z życia św. Teresy, o czem sama pisze:

„Przez długi czas siedziałam w chórze podczas rozmyślania w pobliżu Siostry, która bezustannie szeleściała różańcem, czy też czemś innem; może ja jedna zwracałam na to uwagę, mam bowiem słuch niezmiernie wydelikacony; trudno atoli pojąć, jaką to było dla mnie męczarnią! Już chciałam oglądnąć się na winowajczynię, aby zaprzestała tak hałasować, ale w głębi serca uczułam, że doskonalej będzie znieść to z miłości ku Bogu i nie sprawiać jej przykrości.

Nie poruszałam się zatem, ale często pot rzęsisty zraszał mi czoło i byłam zmuszona modlić się tylko cierpieniem W końcu szukałam sposobu, by cierpieć w pokoju i z radością, przynajmniej w głębiej duszy; wtedy starałam się ukochać ten nieprzyjemny szelest. I zamiast usiłować, aby go nie słyszeć, co było niemożliwe, starałam się weń wsłuchiwać, jakby to była najpiękniejsza muzyka; i moja modlitwa, bynajmniej nie modlitwa zjednoczenia, polegała na ofiarowywaniu Jezusowi tej „muzyki". —

Br. Wł.

Pożycie Świętych w niebie.

O życiu Świętych Pańskich w niebie powiedziano, iż „ani oko ludzkie nie widziało i ucho ludzkie nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują." Ten błogosławiony stan niebian, o którym ziemianie nie mają pojęcia, ma swoje źródło w oglądaniu Boga „twarzą w twarz." Mówiąc ludzkim językiem, możnaby ten stan nazwać „zachwyceniem". I to właśnie nieustanne trwanie w owem błogosławionem zachwyceniu jest właściwem tłem, na którem rozgrywają się inne przeżycia mieszkańców niebieskiej krainy. Zatopieni całkowicie w Bogu, „przez Niego, w Nim i z Nim", wszystko pojmują, pragną i miłują. Żyją życiem Bożem.

Przez to samo atoli, że zatopieni całkowicie w Bogu, Jego życiem żyją, zajmują się także życiem stworzeń. Przedewszystkiem zajmują się stworzeniami temi, które Bogu są najbliższe, a któremi są oni sami. I tak Święci w niebie obcują między sobą podobnie, jak obcowali z ludźmi za życia na ziemi. Już Pismo św. Starego Zakonu wielokrotnie wspomina o takiem obcowaniu ze sobą aniołów, udzielających sobie wiadomości, rad i posłannictw. Jeszcze wyraźniej mówią o tem księgi Nowego Zakonu, które przedstawiają niebo jako królestwo, miasto i zbiorowisko aniołów i Świętych.

Najbliżsi tym przekazaniom Pisma i najlepiej rozumiejący ducha obcowania pierwsi chrześcjanie, przedstawiając na nagrobkach życie wieczne, ryli na nich postacie Świętych, którzy całym orszakiem wychodzili do bramy nieba, aby przyjąć do swego grona duszę, przychodzącą ze ziemi. Jak świadczą napisy, w pośród owych Swiętych dobierano zawsze takich, których z daną duszą łączyły jakieś sprawy życiowe, a więc krewieństwo, przyjacielstwo, wspólny zawód i t. p.

Jeszcze jaśniej tłómaczą tę rzecz Ojcowie Kościoła. Św. Cyprjan, przenosząc się myślą do nieba, woła pełen uniesienia: „Czeka tam na nas wielki zastęp ukochanych... Co to będzie za radość, gdy dostaniemy się do ich widzenia i do ich uścisku!" . . Św. Augustyn, przedstawiając wzajemne współżycie błogosławionych w niebie, mówi;

„Wszyscy znać się będziemy w niebie. Myślicie może, iż mię rozpoznacie tam dlatego, żeście mię znali na ziemi, a nie rozpoznacie mojego ojca, boście go nie znali? Otóż, powtarzam wam, wszystkich Świętych, znać będziecie." Św. Ambroży zaś dodaje: „Wtedy nic nie będzie tajne bliźniemu i nie będzie nic takiego, coby kto zwierzał przed swoimi, a przed obcymi ukrywał, skoro nikogo obcego nie będzie"!

W gronie błogosławionych w niebie są zatem sami „swoi". Orszak Świętych Pańskich jest jednem rodzeństwem, związanem między sobą miłością Ojca Niebieskiego i tem, co z Ojca w sobie mają. W tym związku atoli, podobnie, jak w ludzkich związkach na ziemi, sa węzły silniejsze i słabsze. Siłę tych związków stanowi nie tylko ziemskie krewieństwo, przyjaźń i wspólna narodowość, ale też t. zw. „krewieństwo duchowe". Istotę tego krewieństwa duchowego stanowią te święte upodobania, przez które dusze dochodzą do doskonałości i przez które osiągają później „stan błogosławionych" w niebie. Siłą samej rzeczy to „duchowe krewieństwo" łączy Świętych Pańskich w niebie nierównie ściślej, niż ziemskie krewieństwo ciała. Dlatego też „duchowego krewieństwa" odnajdują się Święci wzajemnie w niebie i zawiązują między sobą najsilniejsze węzły miłości i przyjaźni.

Dnia 30 września 1897 r. — jak liczyć każe ziemska rachuba czasu — weszła w podwoje niebieskie św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Spotkawszy tam niezliczoną rzeszę Świętych Pańskich Patrjarchów, Prorokow, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Dziewic, pośród których odnalazła liczny orszak swoich rodaków, natrafiła też i na gromadkę naszych Świętych Polskich. Wedle tego, co sama niedługo przed śmiercią mówiła, iż między Świętymi osobliwymi przywilejami cieszą się ci, którzy za ziemskiego żywota szli „drogą duchowego dziecięctwa", a która to droga była drogą jej własnego życia, z tymi właśnie Świętymi weszła w najbliższe związki przyjaźni i anielskiej miłości. Pełna uszanowania dla św. Wojciecha, Stanisława, Bogumiła, Jacka, Czesława, Sadoka, Jana Kantego, Jędrzeja Boboli i tych wszystkich, na których dojrzała zna-

mię Chrystusowego kapłaństwa, do którego to kapłaństwa odnosiła się za życia zawsze z największą czcią — równie też pełna najwyższego poważania dla św. Jadwigi, Salomei, Jolanty, oraz innych świątobliwych niewiast i dziewic, ceniąc w nich niezwykłe cnoty i wielkie zasługi, — z wielką zapewne skwapliwością wchodziła w towarzystwo tych, z którymi łączyło gorąco „duchowe dziecięctwo", t. j. św. Stanisława Kostki, Kazimierza, Kingi i Bronisławy. Najściślejszą jednak przyjaźnią związała się niewątpliwie z tym, którego za życia często wspominała, który był jakoby jej duchowym bratem i który podobnie, jak ona, idąc przez życie drogą „duchowego dziecięctwa", równie jak ona, w zamian ziemskiej młodości przyszedł do nieba i tam oczekiwał jej przyścia, t. j. św. Stanisława Kostkę...

Prof. Wł. St.

Misjonarz.

Duch olbrzymi — choć często w niepokaźnem ciele,
Chrystusowi oddany z poświęceniem całem,
Gotów dla Niego cierpieć i pracować wiele,
Nie zrażając się w pracy powodzeniem małem. —

Wpatrzony w swego Mistrza wzór i przykład Boski,
Jak żertwa całopalna idzie na znój wszelki,
Dzieli Jego cierpienia, nadzieje i troski,
Odważa się dla Niego na trud nader wielki!

Czy w tropikalnej Afryce, czy w lodach północy,
Czy nad Gangesowymi żółtemi wodami,
Czy w Chinach, czy w Japonji — przeciw czarta mocy

Walczy Chrystusowego dobywszy oręża,
I w tej ofiarnej walce z piekieł potęgami
Ostatecznie przy Bożej pomocy zwycięża!

Ks. Mateusz Jeż.

Odrodzenie Polski
w przepowiedniach Wandy Malczewskiej.

Było w r. 1872. Do hr. Szuwałowa, generalnego gubernatora warszawskiego, zglosił się książe Lubomirski z prośbą, aby w myśl ukazu carskiego z r. 1864 przyspieszył sprawę zatwierdzenia przyjęcia trzech mlodzieńców do klasztoru OO. Dominikanów w Gidlach. Hr. Szuwałów, żyjący w dobrych stosunkach z księciem Lubomirskim, odpowiedział bez ogródek. „Ukaz, na który książe się powołujesz jest dla Europy. Dla nas istnieje ukaz inny, sekretny, nakazujący, abyśmy wszelkimi sposobami dążyli do wytępienia klasztorow i zakonników. Wobec tego ukazu może najdłużej jeszcze utrzyma się Częstochowa, ale i tam musi z czasem braknąć zakonników, lub też nadarzy się jakaś okoliczność, dla której rząd zakonników rozpędzi, a klasztor zamknie." —

Gdy ta odpowiedź carskiego namiestnika dostala się do Żytna, przebywająca tam u swoich stryjostwa Siemieńskich Wanda Malczewska, rzekła: „Szuwałów nie będzie dlugo rządził w Warszawie . . . . Rząd carski upadnie . . . Rosja rozsypie się, a klasztory przetrwają wszystkie burze i wrócą do dawnej świetności, jeśli reguła będzie w nich ściśle przestrzegana. Rosję spotka kara Boska za krew Unitów przez nią przelaną, a wołającą o pomstę do nieba. Spotka ją kara za prześladowanie nabożeństwa Serca Jezusowego . . . . i za zabranianie nazywania Matki Boskiej Królową Korony Polskiej. Cały naród polski z królem i wszystkimi stanami na czele, podczas najgroźniejszego niebezpieczeństwa dla Polski obrał Najśw. Marję Pannę swoją Królową, a Stolica Apostolska ten tytuł zatwierdziła w litanji loretańskiej. Kto śmie Matce Bożej tego tytułu zaprzeczać, może być srodze ukarany. Matka Boska zdeptała piekielnego czarta, zdepce też i mocarzów tego świata, którzy przeciw Niej walczą" . .

Gdy obecny przy tem miejscowy proboszcz ks. Olkiewicz zapytał, kiedy to nastąpi, Wanda odpowiedziala: Ja i ks. proboszcz tego nie doczekamy, bo już jesteśmy starsi, ale ks. Grzegorz — mówiła, wskazując na nowo wy-

święconego kapłana, wychowanka jej stryjostwa, — doczeka.

Istotnie spełniło się wszystko, a tego spełnienia doczekał się też ks. Grzegorz Augustynik, gorący czciciel świątobliwej Wandy, autor jej żywotu, zmarły przed dwoma laty. —

W dwa lata później, gdy świątobliwa Wanda zaczęła popadać w zachwycenia, w których miała cudowne widzenia Męki Pańskiej, w czasie jednego z takich zachwyceń w dzień wielkopiątkowy, mówiła do Najśw. Marji Panny, stojącej pod krzyżem;

„Matko Najświętsza! Naród polski przyjął chrześcijaństwo z Rzymu od Następcy Apostołów, a z chrześcijaństwem wprowadził cześć Twoją. Budował kościoły, kaplice, ołtarze pod Twojem wezwaniem; zaprowadzał Bractwa i nabożeństwa. Wojsko polskie, idąc do boju, śpiewało pieśni na cześć Twoją; za zniewagę Imienia Twojego, Polak dobywał szabli i płazował bluźniercę. Polska obrała Ciebie za Królową swoją, wzywała Cię na pomoc w każdem niebezpieczeństwie: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami". Po Synu Twoim Panu Jezusie, Ty Matko pierwsze miejsce zajmujesz w narodzie polskim";

„Wiele innych narodów wpadło w herezję i Ciebie odstąpili — a Polacy z wyjątkiem pojedyńczych osób pozostali wiernymi Synami Twojemi i Tobie. Sąsiedzi, heretycy i schizmatycy, nie mogli nas ścierpieć, rozebrali nas i z pomiędzy żyjących narodów wykreślili i dotąd w niewoli nas trzymają. Królowo i Matko nasza ratuj nas!"

Po tych słowach — mówiła Wanda — ucałowałam ręce Matce Najświętszej, a Matka Najświętsza położyła mi rękę na głowie, a ja klęczałam przy jej nogach i rzekła:

„Tak! Polska niegdyś wyróżniała się nabożeństwem do mnie, to też serdecznie ją kochałam. Pod moją opieką wzrastała; nieprzyjaciół nawet silniejszych zwyciężała; jej oręż wsławił się wobec całego chrześcijaństwa, gdy szła do boju pod mojem hasłem. Skoro atoli otrzyma niepodległość, to wnet powstaną przeciwko niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić, ale moja młoda armja, w Imię moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę" . . . .

I znów się spełniło wszystko — — —

Zasługi życia zakonnego.

Często daje się słyszeć zdanie: „Gdzie jest ta zasługa życia, spędzonego w zakonie, w uznaniu której wynosi się na ołtarze tylu Świętych?" Nawet ludzie, dla których sprawy królestwa Bożego nie są obce, odnoszą się niedowierzająco do tej rzeczy zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o uznanie tych zasług w zakonach takich, jakim jest n. p. zakon Karmelitanek Bosych. „Bo czyż te zakonnice idą w szeroki świat toczyć bój o chwałę Bożą?" — pytają jedni. „Czy zajmują się wychowaniem sierót, czy pielęgnują chorych, czy wspomagają ubogich?" — pytają drudzy. „One nawet nie świecą przed ludźmi apostolstwem dobrego przykładu" — dodają inni. „Karmelitanki Bose, powiadają, oddzieliły się od świata żelazną kratą, najeżoną kolcami i osłoniły się czarną zasłoną i nawet przykład ich cnoty nie przedostaje się nazewnątrz, aby budować innych. Gdzież więc jest ta zasługa, którą nagradza się wynoszeniem się na ołtarze?" — pyta świat.

Na te pytania, pełne rzekomo słusznych wątpliwości, odpowiada św. Teresa od Dzieciątka Jezus w ten sposób: „My siostry Karmelitanki, będziemy w niebie z dziewicami, jako dziewice; z doktorami, jako doktorowie; z męczennikami, jako męczennice, bo jesteśmy pokrewne wszystkim Świętym. Lecz ci, którzy szli drogą duchowego dziecięctwa, zachowają na zawsze wdzięki wieku dziecięcego"... Leżąc na łożu śmierci i wpatrując się w niebo, do którego niebawem miała odejść, mówi święta Dzieweczka, że w tem niebie zarówno ona, jakoteż jej siostry zakonne, staną bogate w zasługi tak, jak męczennicy, doktorowie i ci wszyscy, którzy w dziedzinie Bożej zasłynęli wielkimi czynami, mimo, że one same takich czynów nie dokonają nigdy. W ten sposób, wbrew sądom świata, stawia św. Teresa zasługi świątobliwego życia prostej zakonnicy na równi ze zasługami św. Katarzyny, św. Augustyna, św. Franciszka, św. Wincentego z Pauli i t. p.

Istotę świętości bowiem, jest wedle niej to „duchowe dziecięctwo", na które wskazywał P. Jezus, gdy stawiając przed Apostołami niewinne dziecię, mówił do nich: „Jeśli nie będziecie jako jedno z tych maluczkich, nie wejdziecie

do Królestwa niebieskiego." Na tem „duchowem dziecięctwie" oparta świętość nie potrzebuje dokonywać jakichś nadzyczajnych czynów. Jej wielkość bowiem zależy tylko od stopnia, w jakim dusza zachowuje w sobie owe „dziecięctwo". Dlatego też Bóg podoba sobie najwięcej w tych duszach, które mimo doczesnėj dojrzałości zachowują najwięcej „wdzięku wieku dziecięcego", jak mówi św. Teresa. A najwięcej takich dusz kryje się właśnie tam, gdzie jest kolczata krata i czarna zasłona — — —.

Wielki obrońca chrześcijaństwa, król Jan Sobieski ilekroć znalazł się wobec trudności takich, że im ludzka moc zdzierżyć nie mogła, mawiał: „Pójdźmy do „Teresek". I nie zawodził się nigdy. — Dzięki tej pomocy dokonywał czynów, którymi zadziwial świat. —

Podobnie, jak Jan Sobieski, czynili wszyscy ci, którzy czuli swój ludzki niedostatek wobec rzeczy Bożych. To też niemal każdy znaczniejszy ród w dawnej Polsce miał nawet swój osobliwy klasztor, który utrzymywał, aby w żyjące w nim „święte panny" dopełniały tego, czemu ludzie, zajęci sprawami doczesnemi, nie mogli sprostać. W ten sposób życie zakonne, oddane modlitwie i umartwieniu, wchodziło w pojęciu ojców naszych w całokształt życia społecznego. . .

I tu właśnie mieć możemy najwymowniejszy dowód głębokiego zrozumienia zasług życia zakonnego. Wedle tych pojęć owa cicha zakonnica, ukryta za kratą, stawała duchem wszędzie tam, gdzie się rozgrywały najdonioślejsze sprawy życia. Jej modlitwa towarzyszyła rycerzowi w polu. Jej umartwienie dopraszało się łaski dla grzesznika. Jej nieustanne obcowanie z Bogiem było zadośćuczynieniem za tych, którzy o Nim zapominali. A Sam Bóg jeno wie tylko, zali te modlitwy, umartwienia i święte obcowania nie sprawiły więcej, niż same ludzkie czyny?" . . .

Czują to serca dzisiejszych ludzi. Ta żywiołowa cześć, jaką otoczono św. Teresę w znacznej mierze ma tutaj swoje źródło. Obecne pokolenie, zaniedbane w służbie Bożej, garnie się do tej Świętej, tak skwapliwie dlatego, że w życiu jej widzi dopełnienie własnego niedostatku. A przecież ta Święta nie była ani św. Elżbietą, noszącą biednym chleb, zamieniony cudownie w róże, ani św. Jadwigą, całującą

przy opatrywaniu chorych ich rany, ani św. Joanną d'Arc prowadzącą zwycięzkie boje. Była tylka cichą zakonnicą karmelitańską, której nie danem było nawet spełnienie takiego czynu, jak praca misjonarska, do której tęskniła. Kilkanaście lat jej ziemskiego życia to tylko modlitwa, umartwienie i cierpienie. I to właśnie uczyniło ją tak wielką Świętą. W modlitwie umartwieniu i cierpieniu św. Teresy ujawniła się najlepiej „zasluga życia zakonnego". —

Br. W.

S. Marja Augustyna norbertanka.

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

2) (Ciąg dalszy).

2. Powołanie Bronisławy do życia zakonnego.

Jak lilja między cierniami (Pieśń n.p. 22) tak rosła Brosława pośród bogactwa i przepychu rodzicielskiego domu, nie przywiązując do nich serca, gdyż całe swe szczęście i upodobanie znajdowała w samym tylko Bogu.

Należała bowiem do tych dusz wzniosłych, dla których ziemia ze swemi dobrami za małą jest i za lichą, aby je mogła zadowolnić; przyjemności je nie nęcą, blask złota nie olśniewa, dym próżnej chwały i czci ludzkiej nie upaja, bo one czują, że są do czegoś wyższego stworzone.

One to silniej jeszcze, niż ogół ludzi, odczuwają tę pustkę w głębi serca, której żadne stworzenie zapełnić nie może, według tych słów mędrca Pańskiego: „Marność nad marnościami i wszystko marność, oprócz kochać Boga i służyć Jemu samemu". (Ekl. I, 2)

I z serc ich stęsknionych za Dobrem najwyższem wyrywa się coraz częściej ten okrzyk miłości wielkiego doktora Kościoła Augustyna św.: „Niespokojne jest serce moje Panie, dopóki nie spocznie w Tobie!"

Oblubieniec czystych dusz Jezus Chrystus, który najpiękniejsze z nich wybiera dla siebie, spojrzał i na tę lilję padolną wzrokiem szczególnego umiłowania i rzekł, jak do niewielu: „Daj mi serce Twoje, — będziesz moją — na zawsze". Zrozumiała Bronisława całą wielkość i szczęście owego wezwania i nie targowała się z Odkupicielem swoim, lecz zaraz uczyniła silne postanowienie poświęcenia się na służbę P. Bogu.

Lecz niejedną ofiarę ponieść musiała, zanim danem jej było spełnić tę obietnicę, — przestąpić święte progi domu zakonnego. Trzeba było w tym celu rozerwać tak silnie zaciśnięty węzeł miłości rodzinnej, zranić niejedno serce, aby pójść za głosem Bożym.

Bronisława była jedyną córką Odrowążów. Miała tylko dwóch braci Szczęsława i Mikula, znacznie młodszych od niej. Obdarzona też była rzadkiemi przymiotami umysłu i serca i dlatego kochana bardzo nietylko w gronie swej rodziny, ale i od całego ludu śląskiego, dla którego była dobrodziejką i opiekunką.

Wszystkie te okoliczności stanęły żywo przed nią w chwili, gdy jak gołąbka Boża chciała rozwinąć skrzydła swej duszy, ażeby wzbić się na wyżyny życia doskonalszego, całkiem oddanego Bogu.

Wiedziała, że musi potargać te więzy, choć dobre i święte, dla celu wyższego i już się zgodziła na tę pierwszą, największą ofiarę; nie czując zaś w sobie dosyć siły do spełnienia jej w częstej a gorącej modlitwie błagała o światło i moc Ojca, który jest w niebie. Odtąd widziano ją coraz częściej klęczącą u stóp świętego Przybytku, lecz nikt nie wiedział, o czem rozmawiała z Umiłowanym Panem, nikt nie słyszał z ludzi tych porywów serca, pragnącego złączyć się z Tym, któremu miała być oblubienicą.

A gdy zamyślona i milcząca, wracała do swej panieńskiej komnatki, może pomyślał niejeden, że do niej życie się nie uśmiecha, lecz ona już niebo miała w swej duszy, bo należała do Boga.

Nadeszła wreszcie chwila, w której Bronisława przedstawiła ukochanym rodzicom swe nieodwołalne postanowienie wstąpienia do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

Może kto zapyta: czemu wybrała ten monaster dziś już sędziwy, kąpiący się w nurtach Wisły? Odpowiedź na to łatwa. Był on drogi jej sercu, jako przedmiot rodzinnych pamiątek; fundował go bowiem jej pradziad Jaksa z Miechowa, o czem zapewne nieraz z ust matki słyszała.

Na tem więc miejscu postanowiła służyć Bogu, tam duszę swoją uświęcić.

Jak przyjęli rodzice Bronisławy tę wiadomość, dla nich tak smutną, rozłączenia się na zawsze z ukochaną jedynaczką?

Pewnie popłynęła niejedna łza, nie brakło też słów rodzicielskiej przestrogi, lecz nie było tych rozpaczliwych wysiłków źle zrozumianej miłości rodziców chrzescijańskich, którzy mówią, że wolą swe dzieci widzieć na marach, niż poświęcające się Bogu w świętym stanie zakonnym.

Widząc zaś stałość Bronisławy w powziętych zamiarach pobłogosławili jej, choć z bólem serca, na nowe, nieznane im życie.

Jeśli kiedy — to dziś właśnie potrzeba nam tego promyka światła Bożego, czem jest łaska powołania, czem życie zakonne. Spaczone pojęcia w tym kierunku wyrządzają nieraz wielkie szkody w duszach, nie znających prawdy i są powodem dla wielu utraty tej drogocennej perły, to jest powołania do służby Bożej.

Pan Bóg jest źródłem prawdziwego dobra i szczęścia; to też pociągajac ludzi ku sobie, nie tylko nie czyni ich nieszczęśliwymi, ale owszem daje im to, co ma najlepszego i najpiękniejszego w swojej Istocie, a wraz z darami łaski daje i Siebie samego.

Zdarza się wprawdzie, że i na tej drodze powinie się czasem komu noga, ale to nie jest wina powołania, tylko dowód ludzkiej słabości.

Celem powołania zakonnego jest uświęcenie dusz przez życie według ślubowanych rad ewangelicznych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, które prowadzi do zjednoczenia ich z P. Bogiem.

Są zakony ścisłe o ostrzejszej klauzurze, które więcej poświęcają się czci Bożej, niż życiu czynnemu, są zgromadzenia zakonne oddające się więcej posługom zewnętrznym, jak pielęgnowanie chorych, wychowywanie młodzieży i t. p.

Niech nikt nie sądzi, że niepotrzebne są jedne lub drugie albowiem Pan Bóg nic niepotrzebnego nie stwarza i nie utrzymuje. Uzupełniają się one wzajemnie jak Marja i Marta, służąc Chrystusowi i jego mistycznemu ciału, jakiem jest ludzkość cała.

Niech nikt nie mówi, że wśród świata to samo zrobićby można, albowiem Ten, który stworzył małe i wielkie światła, zawiesił je na firmamencie niebios i nakreślił im drogę, którą krążyć mają wokoło ziemi, ma również prawo wyznaczyć człowiekowi drogę, którą chce, aby szedł do Niego.

A więc stan zakonny, to nie ludzka instytucja, ale Boża, mająca na celu chwałę P. Boga i uświęcenie dusz.

Dlatego na widok zakonów, jak również innych wielkich dzieł Bożych, zawołać nam trzeba z psalmistą Pańskim: „Wielki jest Pan i chwalebny bardzo, a wielmożności Jego niemasz końca". (ps. 144, w. 3.) (c. d. n.)

Wiadomości ze świata katolickiego.

Pius XI i matka. Obecny Papież urodził się w Desio miasteczku oddalonem o 2 mile od Medjolanu, dn. 31 maja 1857 r. Na chrzcie św. otrzymał imiona Ambrożego, Damiana, Achillesa. Ojciec jego Franciszek Ratti był zarządcą przędzalni braci Contich. Młody Achilles Ratti wychował się w szczęśliwe i pogodnej atmosferze rodzinnej, mimo, że rodzice jego nigdy nie byli bogatymi. Matka pobożna, prosta, oszczędna, była wzorem dobroci, Jej to przyszły Papież poświęcił jedną ze swych prac historycznych: „Tobie Matko cnót rzadkich i starodawnych, w dzień Twych imienin, z błogą myślą, że może za lat wiele jakiś uczony znajdzie, czytając na tej karcie imię Twoje, świadectwo czci synowskiej dla Ciebie".

Napaści na Ojca św. W prasie sekciarskiej i wolnomyślicielskiej czytamy ustawiczne, bezkarne napasci oraz obelgi na Oj a św. i Stolicę Apostolską.

Wszelką jednak miarę przechodzą obelgi, które padają z łamów pisemek marjawickich („Królestwo Boże na ziemi", „Głos prawdy" i in.). Przywódca sekty, Kowalski, wielokrotnie skazany przez sądy wszystkich instancyj, widocznie niewiele sobie robi z uprawomocnionych wyroków naszych sądów, skoro w dalszym ciągu dozwala sobie na uwłaczanie czci Głowie Kościoła katolickiego. Ostatnio w związku z przemówieniem świątecznem Papieża o pokoju znowu posypał się w „Głosie Prawdy" grad obelg na Ojca św.

Gdyby jakieś pismo pozwoliło sobie na tego rodzaju zniewagę w stosunku do głowy zaprzyjaźnionego z Polską, nie wątpliwie władze nasze wkroczyłyby i cenzura nie puściła by tych publikacyj bezkarnie.

W danym wypadku Papież jest nietylko panującym i zaprzyjaźnionym z naszym krajem, jak zresztą wszyscy o tem wiemy, ale jest również Głową Kościoła powszechnego, do którego należy olbrzymia większość ludności państwa. Z tego przedewszystkiem tytułu społeczeństwo katolickie ma prawo domagać się poszanowania dla Papieża.

„Dzieła miłosierdzia są obowiązkiem ludzi bogatych". Arcybiskup warszawski, ks. kard. Kakowski wydał obecnie list papieski, w którym wykazuje, iż dzieło miłosierdzia u ludzi bogatych nie są jakimis nadzwyczajnemi czynami, ale prostym obowiązkiem człowieka zasobnego wobec potrzebującego. Rzecz głęboko uzasadniona niewątpliwie wzruszy i przekona wielu i przyczyni się do ulżenia panującej w kraju nędzy.

Memorjał Biskupów. Rzymska agencja „Corrispondenza" ogłosiła tekst memorjału, jaki w imieniu biskupów Małopolski Wschodniej skierował do Ojca św. Ks. Metropolita Szeptycki w związku z pacyfikacją Małopolski Wschodniej.

Konsekracja nowego biskupa. Konsekracji Ks. Biskupa-elekta Mikołaja Czarneckiego, wizytatora apostolskiego dla słowian rytu bizantyńskiego, dopełni w Rzymie JE. Ks. Grzegorz Chomyszyn, biskup diecezji greckokatolickiej w Stanisławowie, który w tym celu udaje się do Rzymu.

Prześladowania religijne w Rosji. Słynny klasztor Nowo-Spaski pod Moskwą został opieczętowany na zarządzenie G. P. U. Przeor klasztoru oraz kilkunastu mnichów zostało aresztowanych i oskarżonych o prowadzenie propagandy kontrrewolucyjnej. Władze sowieckie urządzają w zabudowaniach klasztornych muzeum przeciw religijne.

Zdziczenie młodzieży w Berlinie. W Berlinie powybijały młokosy w wieku 18 do 20 lat, szyby w kościele św. Ludwika. Działo się to podczas dziennego nabożeństwa w dniu 3 lutego. Sprawców aresztowano.

Patronem pielęgniarzy i pielęgniarek ogłoszony został przez Stolicę Apostolską św. Kamil z Lellis.

Odnowienie Zakonu Paulinów. Zakon ten nazwany od imienia św. Pawła, pierwszego pustelnika, początkami swemi sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Pierwszy klasztor powstał w r. 1225 na Węgrzech. Obecnie są na świecie tylko trzy klasztory tego zakonu i wszystkie w Polsce. Ojciec św. wydał świeżo dekret, którym pragnie przyczynić się do odnowienia żywotności tego zakonu.

Ojciec św. i Edison. Słynny wynalazca Edison ofiarował Ojcu św. t. zw. dyktafon t.j. przyrząd, który notuje słowa i dźwięki. Odwdzięczając się za to Ojciec św. polecił przesłać Edisonowi medal złoty ze swojem popiersiem.

Misjonarze — męczennicy w Chinach. Od r. 1924 liczba męczenników wśród misjonarzy doszła do 30, (8 Belgijczyków, 7 Włochów, 5 Chińczyków, 3 Amerykanów, 3 Francuzów, 2 Niemców, 1 Hiszpan, 1 Irlandczyk,)

Świętem narodowem dla Włoch został ogłoszony dzień 11 lutego. Dzień ten stał się według Mussoliniego dniem o niezmiernem znaczeniu, ponieważ Papież uznał prawo do posiadania Rzymu przez Włochy.

„W SŁUŻBIE PRAWDY I MIŁOSIERDZIA."

W dziewiątą rocznicę swej koronacji, dnia 6 b. m., Ojciec św. Pius XI podczas przemówienia z okazji otwarcia nowej elektrowni watykańskiej wspomniał o radjofonji, jako o potężnym środku porozumienia się ludzi, oddanym „Na służbę prawdzie i miłosierdziu."

Z wyżyn Stolicy Piotrowej wypowiedziane, słowa te nabierają wyjątkowo doniosłego znaczenia. Oto po raz pierwszy Namiestnik Chrystusowy, który sam za dni kilka stanie przed mikrofonem, urbi et orbi dał wspaniałe świadectwo wielkim wartościom moralnym radjofonji.

Radjo jest potężnym propagatorem religji. Oprócz stacyj polskich nie jedna rozgłośnia radjowa transmituje nabożeństwa i uroczystości kościelne, krzepiąc na duchu tych wiernych, w którem choroba, oddalenie, lub inne okoliczności nie pozwalają na dotarcie do świątyni. Jakaż radość przedziwna ogarnia dusze nieszczęsnych wygnańców polskich w Bolszewji, kiedy nasze fale radjowe przynoszą im pociechę duchową, której inaczej byliby zupełnie pozbawieni. Nie jeden list, który wysłali do „Polskiego Radja" w podzięce za transmisje nabożeństw i za słowo rodzime jest tak wzruszający, że czyta się go ze łzami w oczach.

We wszystkich oświeconych państwach Europy radjo jest czynnikiem zgody pośród narodów, ułatwiając im wzajemne zbliżenie się i poznanie. Poważny krok naprzód został uczyniony w tej dziedzinie od czasu, w którym dzięki pięknej inicjatywie naczelnego dyrektora „Polskiego Radja", Dra Zygmunta Chamca, radjofonje europejskie rozpoczęły stałą wymianę swych programów, co pozwala wszystkim posiadaczom najtańszych odbiorników detektorowych na korzystanie z dóbr kultury europejskiej.

Radjo pełni służbę samarytańską. Jakże często jest wielką pociechą samotnego chorego lub niedołężnego starca. Przynosi lek moralny jego duszy i jak złoty promyk słoneczny rozjaśnia mroki jego samotności, łącząc go nanowo ze światem i godząc z ciężkim losem.

Z najwyższą też radością powitać należy zapowiedź transmisji radjowej z Watykanu, która odbędzie się w czwartek, dnia 12 bm. o godz. 17-tej. Dnia tego „Polskie Radjo" transmitować będzie uroczyste posiedzenie Papieskiej Akademji Nauk, podczas której poraz pierwszy w dziejach stanie przed mikrofonem Jego Świątobliwość, Ojciec św. Pius XI.

Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Ojciec św. przemówi po raz pierwszy na fali eteru do wiernych całego świata, dając w ten sposób wyraz swojemu stosunkowi do postępu i techniki. Fala radjowa będzie odtąd stałym łącznikiem pomiędzy Watykanem a rozrzuconymi po całym świecie, nieraz w dzikich zakątkach kuli ziemskiej djecezjami. W ten sposób radjo pełnić będzie służbę, krzewiąc zasady wiary katolickiej.

Łaski za przyczyną św. Teresy od Dz. J. otrzymane.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Panu Bogu Wszechmogącemu i Matce Najświętszej za wysłuchanie moich próśb i mej rodziny za wstawiennictwem św. Teresy od Dz. J. św. Józefa, św. Antoniego i błogosł. Jana Bosko i cudowne uzdrowienie z ciężkiej choroby, prosząc o dalszą opiekę i zdrowie dla całej mojej rodziny i dla wszystkich przyjaciół, którzy za mnie modlitwy ofiarowali.

Równocześnie składam na fundusz Redakcyjny Róż św. Teresy 10 zł.

Inż. Eustachy Pannenko.

„Za wielką łaskę uproszoną przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus składam stosownie do obietnicy publiczne podziękowanie".

Rabka w styczniu 1931. *Alojza Hubisztowa.*

Dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus, że za Jej przyczyną zostałam wysłuchaną i polecam się nadal Jej opiecie i całą moją rodzinę.

S. S.

Za cudowne odzyskanie zdrowia w ciężkich dolegliwościach bólu głowy, powstałych po zaziębionej grypie, składam gorące podziękowanie z głębi serca tak świętej Teresie od Dz. Jezus jakoteż świętemu Ekspedytowi, któ ych w nowennie błagałam o wstawienie się za mną do Boskiego Serca Jezusowego i Matki Najświętszej. Wywiązując się z przyrzeczenia, jakie sobie uczyniłam, proszę o ogłoszenie tego podziękowania.

Józefa Tarasek.

Matka moja zachorowała niebezpiecznie na chrorobę serca (sklerozę), lekarze uznali chorobę za beznadziejną. W niebezpiecznej chwili rozpoczęłam nowennę do św. Teresy od Dz. Jezus.

Po skończeniu nowenny obdarzył Pan Bóg matkę moją zdrowiem i dziś składam św. Teresie serdeczną podziękę za pomoc w wyzdrowieniu matki i polecam się nadal Jej przemożnej opiece.

Z Huralewiczów Bielawska.

Wywiązując się z przyrzeczenia, jakie złożyłam w czasie mej ciężkiej operacji, przesyłam 5 złotych jako ofiarę i dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus. św. Antoniemu za ich wstawiennictwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że wysłuchała mą prośbę, i wyprosiła u Syna swego dla mnie zdrowie.

Polecając się dalszej przemożnej opiece Matki Bożej Nieustającej opieki, proszę czytelników Róż o modlitwę. *Janina Ch.*

Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam serdeczne podziękowanie Matce Najświętszej i św. Teresie, św. Antoniemu, za odebrane łaski, prosząc o dalsze błogosławieństwo. Ofiara 4 zł. *Marja Kiławcowa.*

Byłam bez pracy, w mej rozpaczy rozpoczęłam nowennę do Błogosławionego Jana Bosko, prosząc św. Teresę od Dz. J. o Jej przemożne wstawiennictwo. W dziewiąty dzień otrzymałam pracę. Z pierwszej pensji posyłam 5 zł. na budowę Kościoła i Oratorjum w Dębnikach — Kraków, przyrzekając po spłaceniu długów, zaciągniętych przez czas bezrobocia złożyć większą ofiarę. *Kazimiera P.*

PROŚBY O MODLITWĘ.

O wybawienie z kłopotów materjalnych i dobre załatwienie pewnej sprawy prosi pełna najżywszej wiary Matkę Boską Nieustającej Pomocy i św. Teresę o pomoc. Gdy zostanę wysłuchaną złożę ofiarę. *Ch. A.*

O modlitwę proszę przezacnych Czytelników „Róż", o błogosławieństwo Boże nad moją rodziną. *Franciszek D.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teodora Bończa - Tomaszewska.

Składki złożone w Administracji.

Na beatyfikację śwbl. Wandy Malczewskiej. Jadwiga Miszka 5. —

Na misje. W. Kosibówna 2. — Eugenja Kwiatkowska 10, — (z podziękowaniem).

Na Mszę św. Karolina Roga 0·80. — Zofja Gulewiczowa 3. —

Ofiara dziękczynna. Magdalena Sendorz 2. — Franciszek Krauze 6 (za szczęśliwy wynik egzaminu z prośbą o dalsze łaski).

Na fundusz prasowy. Stanisława Sternalowa 5. — Ludwika Kozłowska 5. — Anna Jakubiak 5. — Helena Malecka 2. — Zofja Gulewiczowa 2. — Wanda Czekańska 5. — G. Szymańska 5·80 (z prośbą o dalszą opiekę św. Teresy od Dz. J.). — Ginterówna 2·80.

Na kaplicę św. Teresy w Rabce. A. Pirner 2 — Karolina Urbanosiówna 5. — S.S. Elżbietanki 5. — M. Jaworska 1·80. — Józef Kąkol 1. —

Do P. T. Prenumeratorów.

Na życzenie Prenumeratorów dołączamy czeki P. K. O.; dołączamy zaś do całego nakładu, gdyż wyłączenie już zapłaconej prenumeraty sprawiłoby zbyt wiele trudności.

Za I-szy kwartał 1931 r. dołączamy jako dodatek dla dzieci „MALI APOSTOŁOWIE I MALI ŚWIĘCI" książeczkę p. t.

BŁOGOSŁAWIONY JAN BOSKO

Drukarnia „Róż św. Teresy Kraków, Batorego 6.